

Henryk Schipper

Odpowiedź na recenzję książki: H. Schipper: "Sentymentalizm w twórczości Mickiewicza", napisaną przez Dr. Konrada Górskiego ("Pamiętnik Literacki" 1928, zeszyt IV, str. 648-655)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 26/1/4, 307-311

1929

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

V. POLEMIKA.

Odpowiedź na recenzję książki: H. Schipper: „Sentymentalizm w twórczości Mickiewicza“, napisaną przez Dr. Konrada Górskiego („Pamiętnik Literacki“ 1928, zeszyt IV., str. 648 — 655).

W części I swej rozprawy omówiłem na tle ogólnieuropejskim cały szereg zagadnień psychologicznych i literackich, dotyczących sentymentalizmu. Wynikało to — jak zaznaczyłem w przedmowie — z potrzeby „znalezienia odpowiedniego punktu wyjścia wobec właściwego tematu“ oraz z braku syntetycznego ujęcia tej kwestji w dotychczasowych badaniach. Te 58 str. roztrząsania są oczywiście tylko szkicem. Ażeby rozprószyć wątpliwości p. recenzenta, należałoby rozwinąć myśli tam zawarte w obszernej rozprawie, wyodrębnionej od zagadnień mickiewiczowskich. To też w tem miejscu pozwolę sobie narazie na pewne sprostowania i drobne wyjaśnienia.

P. recenzent czyni mi zarzut z tego, że „nie ograniczyłem się do wskazania różnic między sentymentalizmem a romantyzmem, lecz nalegałem na wątpliwy rodowód sentymentalizmu z oświecenia. Nie wiem, jak p. recenzent wyobraża sobie wskazanie tych różnic bez zasadniczego postawienia sprawy. Rzecz wygląda bowiem tak: 1) albo sentymentalizm jest „preromantyzmem“, „reakcją przeciw duchowi oświecenia“, 2) albo jest jego odpowiednikiem czy dopełnieniem w sferze życia emocjonalnego (moja teza). — Jeżeli jest „preromantyzmem“, to konflikt z oświeceniem byłby zupełnie zrozumiały i to nietylko w dziedzinie ogólnego poglądu na świat — jak chce p. recenzent. Wedle p. dr. G. Delille wódz pseudoklasyków odnosił się w swej poetyce z uwielbieniem do owego „preromantyzmu“ dlatego, że „był on kierunkiem wrośniętym w psychikę ówczesnych ludzi“. A przecież obóz tegoż Delille'a o wiele, wiele lat później poczytywał z niesłychaną zaciętością każdy nowy tom Lamartine'a czy Huga za herezję i to w czasie, gdy romantyzm francuski był w swych początkach tylko nową szkołą pisarską. Jeszcze w r. 1829, przed premierą „Hernaniego“ wzywano pomocy króla Karola X przeciw... nowej formie wiersza, wprowadzonej przez romantyków! — To, że Mac Pherson mistyfikował współczesnych starożytnością „Pieśni Osjana“ wynikło z chęci stworzenia celtyckiego eposu na wzór Homera, co raczej stoi w związku z neohumanizmem (Winckelmann!) niż z romantyzmem. Szkoda, że p. recenzent nie zna

wspomnianej przez siebie książki Waldberga o francuskim romansie sentymentalnym w XVII w. (do czego zresztą się przyznaje). Przekonałby się dowodnie, że ów „preromantyzm“, owo „zachodzenie na siebie wielkich prądów kulturalnych“ musiałyby przenieść z w. XVIII jeszcze o jeden wiek wstecz. Wszelkie porównania tych faktów z morsztynowym barokiem chromają na obie nogi. Występują tam bowiem zasadniczo te same objawy sentymentalizmu, co w w. XVIII. — P. recenzent głosi, że „wywody me uderzają w próżnię“, skoro mimo wszystko twierdzą, iż poezję sentymentalną trzeba uważać za genetyczne uwarunkowanie poezji romantycznej. Dla ścisłości przytoczę motywację swego sformułowania i niech czytelnik osądzi, czy zachodzi tu sprzeczność;

„Jeżeli teorie literackie romantyków zmierzały pod niejednym względem do realizacji dążeń, wybitnie zarysowanych w literaturze i krytyce wieku oświecenia, jeżeli filozofia romantyzmu niejeden pogląd odziedziczyła po myśli racjonalistycznej — o ile ściślejszy musi zachodzić związek między poezją romantyczną, a temi przejawami literackimi doby oświecenia, w których wyraziło się życie emocjonalne duszy ludzkiej, wyniesione dopiero przez romantyzm na stanowisko jeżeli nie naczelne, to równouprawnione z intelektualną sferą psychiki“!

Oczywiście tezy swej nie stawiałem apodyktycznie, gdyż ogół zagadnień, dotyczących romantyzmu na płaszczyźnie ogólnie-europejskiej, nie jest dotychczas należycie zbadany. Że jednak pogląd mój nie jest odosobniony, dowodzi tego fakt, że aprobejuje go prof. P. Van Tieghem, jeden z najwybitniejszych w tej mierze badaczy na Zachodzie (w recenzji mej książki, pomieszczonej w „Revue de synthèse historique“, t. XLIV, 1927).

W ujęciu sentymentalizmu jako problemu psychologicznego nie dałem definicji zapomocą pojęcia rodzajowego i różnicy gatunkowej (jak chce p. recenzent, twierdząc, że według mnie sentymentalizm — to „uczuciowość odprzedmiotowiona“). Podałem raczej „pseudodefinicję“, polegającą na analizie tej formy emocjonalności i przeciwstawieniu jej innym. Z wywodów mych (str. 5—10) widać, że dopuściłem różnice ilościowe, a jako krańcowość pojąłem uczucie odprzedmiotowane. Choć dzięki temu stanowisku daleki byłem od „schematyzowania zawiłych zjawisk duchowych“, nie widzę w samym schematyzowaniu, gdy idzie o takie problemy jak sentymentalizm, żadnego prostactwa umysłowego, gdyż jest ono koniecznym narzędziem pracy badawczej.

Przechodząc do części poświęconej tematowi właściwemu, nie będę szczegółowo wyjaśniał, dlaczego nie dałem psychogramu Mickiewicza. W dużej mierze wyręczył mnie p. Dr. J. B. Richter w recenzji, drukowanej w „Pam. Lit.“ w r. 1927 (zesz. I—II). Co do dalszych zarzutów — pragnę przypomnieć, że nie pisałem monografji o twórczości młodzieńczej M-a. Zająłem się jednym specjalnem zagadnieniem, co nadało rozprawie odpowiednie piętno i mogło wywołać wrażenie, że patrzę na „Dziady“ jednostronnie. Ale uczono mnie, że wielką sztuką jest umiejętność ograniczania się, co musiało być dewizą w pracy tego typu, co moja. O problemach filozoficznych w młodzieńczej twórczości wieszczą istniała już bogata literatura, do której w r. 1925 dołączyła się b. cenna książka p. Dra Górskiego. Nie zgodzę się jednak z twierdzeniem p. recenzenta, że „postawiłem niejako osobistą tragedję

głównego bohatera z całym psychologicznym i etycznym skomplikowaniem poza nawiasem zasadniczej koncepcji utworu“. Niewątpliwie ma p. G. rację, że „metoda schematyzacji poszczególnych motywów większego utworu bez uwzględnienia idei całości może się okazać bardzo niebezpieczna i zawodna“. Cały sęk jednak w tem, że p. recenzent nie wniknął głębiej w moje zasadnicze stanowisko w sprawie owej „całości utworu“. A jest to stanowisko wybitnie antyunitarystyczne. Nie widzę w „Dziadach“ wileńskich dzieła jednolitego kompozycyjnie, a w związku z tem i ideowo. Wyróżniłem motyw „Dziadów“ z jego romantyczną metafizyką i ludową etyką oraz owo „skomplikowanie psychologiczne i etyczne“ poety w związku z jego miłością do Maryli; ale i tu starałem się wykazać, że poeta szuka dlań coraz to innego wyrazu w poszczególnych częściach „Dziadów“. Stanowisko to można zwalczać, ale nie można mnie obwiniać za to, że byłem konsekwentny. Że pogląd mój nie jest wcale cudaczny, świadczy o tem fakt, iż niejeden krytyk biedził się nad tą sprawą. P. Borowy, chcąc ratować jedność „Dziadów“, musiał aż stworzyć b. ciekawą, choć skomplikowaną, teorię o wpływie pomysłów numeracyjnych Sterne'a i o tem, że cz. IV jest wizją senną Dziewicy.

P. Górski jest jednak tak przejęty „unitaryzmem“, że nie myślał ani o owych strapieniach krytyków ani co — ważniejsze — o b. interesujących w tej mierze wyznaniach poety w jego korespondencji z Czczotem. Odmówienie przeze mnie widmu z II cz. znamion samobójcy uważa wprost za herezję. A przecież sprawa nie jest taka prosta, skoro odważył się na to... i sam poeta w sc. IX cz. III (krytykę tego wyjaśnienia zostawiam w tej chwili na uboczu). Moją interpretację tegoż widma referuje p. recenzent tak nieściśle, iż naprawdę wygląda ona zgoła na nielogiczną. A przecież starałem się wykazać, że ta koncepcja powiązania dramatu osobistego poety z obrzędem „dziadów“, którą widzimy w cz. II, jest samodzielną kompozycyjnie i ideowo budowlą. Nie mogę tu cytować tych wywodów; ciekawego czytelnika odsyłam do mej książki, gdzie zajmują one sporo miejsca (str. 164—171). Wspomnę tylko, że omówiłem tam znaczenie t. zw. „maski pasterskiej“, że wskazałem romantyczną kontynuację dawnego pomysłu z „Dudarza“, że związałem tę koncepcję z ideologią wiersza „Precz z moich oczu“, który powstał w tym samym czasie.

Niezwykłą symplifikacją moich poglądów jest zarzut, że uważam „Kobietę w żałobie“ z cz. I. poprostu za Marylę, wbrew wyraźnej wskazówce poety „ob. Romantyczność“. Zarzut ten byłby słuszny w odniesieniu do Wyspiańskiego, który istotnie w swem opracowaniu scenicznym napisał w tem miejscu poprostu „Maryla“. — Znów trudno powtarzać szczegółowe wywody (str. 150, 180, 185). Powiem tylko to, że wskazawszy wybitnie różnice akcesorjalne między Karusią a „kobietą w żałobie“ („ten trzeci!“), ująłem rzecz jako ciekawy fenomen w psychologii twórczości. Oto dawna kreacja poety, „pozostając dalej sobą“, w nowych warunkach psychicznych nabiera dlań nowej wartości, zostaje naświetlona refleksjami osobistych stosunków autora, ulega skojarzeniu z indywidualizacją jego katastrofy miłosnej.

Nakoniec pragnę wyjaśnić, że pisząc inkryminowane słowa o chórze

młodzieńców z cz. I, miałem na myśli kontrast między wybitnym spoganizowaniem sprawy w cz. II, a ortodoksyjnym jej postawieniem w cz. I.

Przechodzę do cz. IV. Stawia p. recenzent zarzut: „znaczenie zasadnicze ma uznanie Gustawa w IV cz. „Dziadów“ nie za upiора, lecz za pustelnika, który przybiera rysy upiора dopiero po „godzinie rozpaczы“. Znów nieporozumienie! Szło mi przecież o co innego, o problem t. zw. psychologizacji Gustawa, o to, jak M. go przedstawia, jakimi rysami go obdarza (pustelnik, obłąkaniec, kochanek, „człowiek czuły“, upiór), o to, czy odrazu jest widocznym, że to upiór, czy się to ujawnia później. Pod tym względem panuje w cz. IV taka niejednolitość, że p. Borowemu nasunęło się b. trafne porównanie do widzeń sennych. Zakończenie cz. IV (chór dzieci!) oraz „Upiór“, napisany pospiesznie przed wydrukowaniem „Dziadów“, są jedynie dowodem tego, że poeta doskonale odczuwał potrzebę zharmonizowania oddanych do druku, a tak różnych części. Nie znaczy to jednak, że genetycznie ta jednolitość istniała. Przemawiają przeciw temu sprzeczności wewnętrzne w „Upiorze“, które wskazałem, a nadto zwierzenia samego poety w korespondencji.

Co do „godziny przestrogi“ — cieszy mnie, iż p. G. przyznał, że o potępieniu miłości niema mowy. Nie zgodzę się natomiast na to, że Książd jest antagonistą Gustawa tylko w zakresie romantycznej metafizyki, a nie problemów etycznych. I etyka Gustawa jest romantyczną, bo sprawdzianem jej jest silne uczucie, podczas gdy Książd „uważa łażawą tkliwość za wpływ prawdziwej cnoty, dbałej o dobro ludzkości. Książd jest — jak pisałem — przedstawicielem tego typu ludzi z końca XVIII w., którzy wychowali się na kulturze oświecenia, przejęli z niej idee humanitarne i rozumną trzeźwość w stosunkach praktycznych; w sprawach uczuć zajmuje stanowisko ścisłego dogmatyzmu. („A znasz ty Ewangelią?“ — „A znasz ty nieszczęście?“).

P. Górski pisze, że obowiązek społeczny jest ideologią wszystkich części poematu, a więc i cz. IV. W samym poemacie brak na to konkretnych dowodów, są raczej przeciwnie. Sąsiedztwo z „Grażyną“ mówi dużo, ale przekonywujące nie jest. A może p. G. zupełnie serjo traktuje końcową przestrożę Gustawa jako wystąpienie przeciw rozrostowi wyobraźni i uczucia?

W związku z „Konradem Wallenrodem“ zarzuca mi p. recenzent, że „głębsze pokłady sentymentalizmu kładę tylko na karb literackiej tradycji“. Wobec tego przytaczam dosłownie:

„Obraz sentymentalnej Maryli narzucił się tedy poecie z całą siłą, gdy przyszło mu odmalować postać kobiety-kochanki z przed wieków. Od niego to pożyczył farb do nowego malowidła, choć malarską „szkołę sentymentalizmu“ miał już poza sobą. Atmosfera sentymentalizmu, spływająca z Aldony, owionęła także mściwego władcę zakonu, tem bardziej, że uczucie miłości wzbudziło się w nim przedewszystkiem na tle wspomnień o minionych czasach.

Przemoc sroga oddaliła M-a od Maryli, podobnie jak rozłączyła Alfa z Aldoną. Jeżeli kreacja Wallenroda powstała choć w części na obraz i podobieństwo jej twórcy, jeżeli miała być ona symbolem pewnych rozmyślań M-a o przygniatającej jego naród niewoli, to czyż byłoby dziwnem gdyby w poetyckich „snach o potędze“, o zwaleniu wrogiego jarzma mocą

długo tajonej zemsty, ukazała się w marzeniu ta, z którą skojarzyła się jego praca filomacka dla ojczyzny“.

Nie, nie byłoby wcale dziwnem, jeśliby poeta, wczuwając się w swej twórczej wizji w postać Konrada-mściciela, postawił obok siebie swą ukochaną w roli oblubienicy okrutnego mistrza, a zarazem nadobnej córki dzielnego Kiejstuta, przodka historycznej Litwy, podobnie jak ongiś opiewał córę Tuhana, pramatkę Wereszczaków (str. 274—275).

Nakoniec poczuwam się do miłego obowiązku podziękowania p. D-owi Górskiemu za jego recenzję. Wysoką jej wartość — pomimo wielu nieścisłości i nieporozumień — upatruję w tem, że p. Górski z trafnem wyczuciem zaatakował ujęcia, które uważałem za istotne. Pod tym względem odbiegł od całego szeregu b. inteligentnych zresztą recenzyj. Wobec niesłabnącego wciąż zainteresowania „Dziadami“ wileńskimi (ostatnio poruszali znów te sprawy prof. Pigoń, Pini i Ujejski) polemikę niniejszą uważam za bardzo pożyteczną.

Henryk Schipper.

Odpowiedź na replikę Dr. Schipperera.

W odpowiedzi na replikę dr. Schipperera w sprawie ogłoszonej przeze mnie recenzji jego książki uważam za konieczne zaznaczyć rzeczy następujące:

1. Nie przesądzałem słuszności czy niesłuszności zasadniczej tezy dr. Schipperera o związku organicznym sentymentalizmu z oświeceniem, starałem się natomiast wykazać niewystarczalność tych argumentów, jakie autor dla udowodnienia swej tezy wysunął.

2. Z tego stanowiska wynikło powiedzenie, że lepiej byłoby, gdyby autor ograniczył się do wskazania różnic między sentymentalizmem bez nalegania na wątpliwy (gdyż nieudowodniony) rodowód sentymentalizmu z oświecenia. Dr. Schipper twierdzi, że było to niemożliwe bez zasadniczego postawienia sprawy. Czemu niemożliwe? Charakterystyka psychologiczna pewnego zjawiska literackiego da się przeprowadzić niezależnie od jego historycznej genezy.

3. Sprzeczność w wywodach, wytknięta przeze mnie dr. Schipperowi, polega nie na wzajemnem wyłączeniu się jego zasadniczej tezy o rodowodzie sentymentalizmu i twierdzenia, że sentymentalizm jest genetycznem uwarunkowaniem romantyzmu, lecz na tem, że autor wywodzi sentymentalizm z oświecenia, aby obalić utarte przekonanie, jakoby sentymentalizm miał być „preromantyzmem“ (patrz cz. I, rozdz. 3), a w ostatecznym wyniku swych dowodzeń uznaje ewolucyjny związek między sentymentalizmem i romantyzmem. Tu jest chyba niewątpliwa sprzeczność.

4. Nie rozumiem różnicy między definicją i „pseudodefinicją“. Nie wiem też, dlaczego określenie sentymentalizmu, jako „uczuciowości odprzedmiotowej“, ma być podciągnięte pod rubrykę pseudodefinicji, za którą autor chce widocznie ponosić mniejszą odpowiedzialność. Zato wiem napewno, że wspomniane określenie wypisane jest na str. 15 książki dr. Schipperera bez żadnych zastrzeżeń. Wywody na str. 5—10 nie osłabiają wcale niedwuznaczności tego wyrażenia.

5. Schematyzowanie zawiłych zjawisk duchowych w formie takich